SIEW MŁODEJ WSI
ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

NOWY ODCINEK KULTURY

Dnia 28 sierpnia 1938 r. w atmosferze optymizmu kończył się kurs kinematograficzny, zorganizowany przez Wiejską Spółdzielnię Kinematograficzną, powstałą przy Centralnym Związku Młodej Wsi w Warszawie.

Optymizm miał swoją niekłamaną podstawę, bowiem zakończenie kursu było jednocześnie sprawozdaniem, przedstawionym przez kursistów z pracy na polu kinematografii w terenie. Praca w terenie, to praktyczny egzamin kursistów i zastosowanie zdobytej podczas 78 godz. wykł. wiedzy, oraz i przede wszystkim, wyczucie, jak wieś polska przyjmie ten środek kulturalny, jakim jest obraz na ekranie.

Sprawozdania z wędrówek, odbytych promieniście w czterech kierunkach Polski, działające niezmordowanie cztery aparaty wąskotaśmowe jednako przychylnie przyjęte tak w kulturalniejszych wsiach pomorskich, jak i przez kresowych Poleszuków, mieszkających w zapadłych błotach Polski B — rozwiały smutne nastroje twórców spółdzielni, która w realizacji praktycznej przyniosła niespodziewanie bogate plony tak w dziedzinie propagandy samej idei, jak i finansowej. W okresie 2-tygodniowym w kilkudziesięciu punktach obsłużono wieś — pomorską, krakowską, lwowską i poleską — kilkadziesiąt widowisk rozwinięto przed oczami tłumów, kilkanaście tysięcy wyświetlonej taśmy filmowej mówiło o cudach tego świata.

Ale to nie wszystko.

Wzruszające momenty ze „Znachora", dramatyczne momenty z „Halki" z zespolonej duszy widzów wyrywały przejmujące wyrazy współczucia i okrzyki trwogi. Pałały twarze, płonęły oczy. I te momenty wzruszeń mówiły niezłomnie o potrzebie dramatycznego wyżycia się duszy chłopskiej, o dramacie tej duszy, bo najbardziej prosty człowiek wiejski doświadcza ścierania się namiętności, które domagają się zewnętrznego wyrazu w sztuce.

Te konflikty duszy ludzkiej wyrażone w sztuce, oraz głębokie przeżycia, wywołane za pośrednictwem filmu wpłyną niewątpliwie na rozwój tego popularnego prymitywu sztuki ludowej, jakim jest teatr amatorski, którego poziom spłycił brak odpowiednich sztuk.

Ruch Młodowiejski chce rozwiązywać problem kultury chłopskiej w programie całokształtowym. Środek kultury, jakim jest sztuka filmowa dla wsi, jest zagadnieniem nowym i niewyzyskanym. Jego życzliwe przyjęcie przez środowiska wiejskie przekonało nas, że obraz filmowy odnalazł swoje odpowiedniki w duszy chłopa. Został zrozumiany i odczuty. W przyszłości stanie się środkiem wyzwalającym siły prężące się w duszy chłopa.

Zjawia się tedy nowe zagadnienie realizacyjne — **produkcja filmowa pod kątem potrzeb wsi o charakterze społecznym i ludowym.** Istniejące filmy rzekomo ludowe nie spełniają stawianych im warunków. Nakręcane były bowiem przez ludzi, którzy znają wieś z literatury, lub z okien wagonu turystycznego, stąd odtworzenie w tych obrazach filmowych obyczaju kulturalnego wsi jest zgoła fałszywe. **Pierwszym w Polsce filmem prawdziwie ludowym, odzwierciadlającym jednocześnie życie organizacyjne Ruchu Młodowiejskiego będą wielkie dożynki lubelskie, które zostały sfilmowane przez Spółdzielnię Kinematograficzną.**

Problem kinematografii posiada ogromne znaczenie w rozwoju kulturalnym wsi. Oddziaływanie sztuki kinowej jest niemal tak doniosłe jak oddziaływanie sztuki scenicznej.

Pokonanie przestrzeni, zbliżenie człowieka do wielkiego świata jest możliwe, obok radia i sceny tylko na filmie. To stwarza moment przełomowy w życiu

wsi. Film wyprowadzi chłopa poza granicę własnej gminy i uczyni go obywatelem swojego państwa i wielkiego świata. Od tej chwili Dania, którą zawsze za wzór stawiamy, a której chłop nigdyby nie zobaczył — jest dlań dostępna. Świat staje się mniejszy, zbliża się do człowieka.

Dobry film budzi w duszy ludzkiej tęsknotę za prawdziwą sztuką i kulturą, która do szarej codzienności i nędzy życia chłopskiego wniesie nowe blaski i wartości jako ziarno siewne lepszego życia. To kształcenie wartości estetycznych przy twórczych możliwościach i zastosowaniu w pieśni, tańcu, stroju, budownictwie naszego ludu — przedstawia ogromną wartość.

Film ma duże znaczenie patriotyczne i państwowe. Wielkie uroczystości narodowe, głębokie momenty z życia państwa i politycznego łatwo ze stolicy do głębokiej prowincji przeniesie taśma filmowa, budząc pierwiastki patriotyzmu, oraz część dla doniosłych momentów historycznych.

Film wypełni pustkę, jaka niejednokrotnie cechuje środowiska wiejskie, nawiązując łączność ze światem aktualności, z tym, co się dzisiaj staje na szerokim świecie.

Lecz środki, jakimi rozporządzamy, w stosunku do potrzeb są niewspółmiernie małe. Boć 16 aparatów wąskotaśmowych, jakie obecnie posiada Spółdzielnia Kinowa, nie rozwiąże zagadnienia, które tak ofiarnie zostało podjęte i posiada tak ogromne znaczenie kulturalne dla wsi. Ubogo wyglądamy w zestawieniu z Francją i Rosją, z których pierwsza posiada 7.500, a druga 25.000 aparatów wąsko-taśmowych. Polska ma ich tylko 160, z czego 16 aparatów stanowi własność C. Z. M. W. Stawiamy w tej dziedzinie pierwsze kroki, mamy młode, mocne siły i wielkie chęci i wszystko, co inne państwa już osiągnęły w tej dziedzinie — my mamy do zdobycia.

Akcja chłopskiej kultury kinowej — to marsz nowej kultury po przez ziemie polskie. Milionowa masa czeka, serca otwarte i głodne pragną nowej treści.

„Pragniemy i staramy się rozbudzić zamiłowanie chłopa do ziemi, do wysiłku sprawiedliwego, jak i do kultury i rozrywki kulturalnej, której piękno realizuje się w tańcu i pieśni ludowej, której powaga i treść reprezentowana jest przez dobry film". Te słowa wygłoszone przez kol. Gierata podczas zakończenia kursu świadczą o całokształtowym planie kulturalnym Ruchu Młodowiejskiego, krystalizującym się w czynie.

Pragniemy obudzić drzemiące talenty chłopskie, rozpalić pierwiastki twórcze, tkwiące w dusszach — bo skrzypki Janka Muzykanta w nas żyją, ino w struny uderzyć, ino wywieść melodię od serca, a powstanie samorodny utwór sztuki ludowej. Tak powstała opera ludowa, wyśpiewana przez prostego chłopca z pod Rzeszowa, prezesa Koła Młodej Wsi. Tak powstało Okrężne Lubelskie, które świeżością, barwą i głębią regionalizmu przyćmiło zdeprawowaną kulturę miastową.

Rodzą się potężne widowiska ludowe, w które lud prosty zaklina swoją miłość do ziemi, swoją miłość do prostej pieśni, a które dzięki swej bezpośredniości duchowej i malowidła regionalnego sięgają po pierwszeństwo w kulturze narodowej.

Lud polski ściele drogi nowej kulturze polskiej.

Franciszek Lesiuk

ZEBRANIE RADY NACZELNEJ C. Z. M. W.

Dnia 10 b. m. w Lublinie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej C. Z. M. W. Porządek obrad:

1) Zagajenie i ocena sytuacji na terenie młodzieży wiejskiej.

2) Referat: Zagadnienie młodocianych na wsi i metody pracy w tej dziedzinie.

3) Prace samorządowe na wsi w związku ze zmienioną ordynacją wyborczą.

4) Wolne wnioski.

Obrady zagaił kol. Gierat, udzielając głosu kol. Sikorskiemu, który w imieniu Komitetu Organizacyjnego I-szego Kongresu Z. M. W. Woj. Lubelskiego powitał Radę, wyrażając radość, że członkowie jej zaszczycili swą obecnością mające się odbyć uroczystości Wojewódzkiego Związku.

Następnie kol. Prezes omówił obecną sytuację na wiejskim terenie młodzieżowym. Praca jest powolna, ale widać stopniowy rozwój. Młodzi chłopi wyzwalają się z pod opieki patronów. Jedno widać w K. S. M-ach, drugie u „Wici". Prelegent wspomniał również o położeniu Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej i poinformował Radę Naczelną o stanowisku zajętym przez Zarząd w stosunku do propozycyj wysuniętych przez tę organizację.

Scharakteryzował również Związek Młodej Polski. Organizacja ta, naśladuje wzory faszystowskie i obca jest duchowi Polskiej Wsi. Nie wnosi w życie młodego pokolenia chłopskiego żadnych twórczych wartości, ani państwowych, ani społecznych, ani też wychowawczych. Metody jej działania, polegające na szukaniu doraźnych powierzchownych efektów i łowieniu zwolenników wszelkimi środkami, wpływają na młodzież chłopską rozkładowo, zaprzepaszczając dotychczasowy dorobek zorganizowanej młodzieży chłopskiej. Z tych względów, uważamy działalność Z. M. P. za wielkie nieporozumienie i zaprzeczenie idei konsolidacji narodu, głoszonej przez O. Z. N.

Rada Naczelna określa tę organizację jako czynnik

wybitnie szkodliwy w pracach wychowawczo społecznych na wsi.

W wyniku dyskusji nad oceną sytuacji na terenie młodzieży, postanowiono w dalszym ciągu utrzymać dotychczasową niezależną postawę Związku i przeciwstawić się zdecydowanie próbom podporządkowania odcinka wychowawczego bieżącym rozgrywkom politycznym.

Referat na temat zagadnienia młodocianych wygłosił kol. Tylicki, omawiając zarówno konieczność szerokiego uwzględnienia tego problemu w pracach Związku, jak też podając metody rozwiązywania tego zagadnienia w działalności terenowej.

Po obszernej dyskusji zdecydowano w b. r. pracy związkowej wprowadzić tą formę działania do prac organizacyjnych, Zarządowi Głównemu zaś powierzono przepracowanie ostateczne tego zagadnienia po nadesłaniu uwag przez członków Rady. W dyskusji zgłoszono wniosek o rozpisanie przez Centralę konkursu na pozdrowienie związkowe (zawołanie), który R. N. przyjęła.

Następnie omówiono prace samorządowe w Związku, które mają przyczynić się do pogłębienia uświadomienia o roli i znaczeniu samorządu dla życia gospodarczego i społecznego wsi. Zdecydowano, że członkowie organizacji, którzy osiągnęli wiek ustawodawczy, winni spełnić swój obowiązek obywatelski i wziąć czynny i bierny udział w wyborach samorządowych pod hasłem: samorządy wiejskie mają się stać twórczymi ogniskami myśli i inicjatywy społeczeństwa chłopskiego.

Na zakończenie zgłoszono pod adresem Zarządu dezyderat, by Rada Naczelna za każdym razem zbierała się w innym mieście wojewódzkim.

Po zamknięciu obrad członkowie Rady udali się na imprezy artystyczne zorganizowane przez Woj. Zw. M. W. w Lublinie, następnego zaś dnia wzięli udział w całodziennych uroczystościach kongresowych.

Sprawozdanie z Kongresu Lubelskiego ukaże się w następnym numerze.

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

K. Mł. W. w Janowo — 5 zł.
Antoni Pietrzak — 5 zł.
Inż. Stanisław Twardo — Hajnówka — 20 zł.
Julian Sawicz z Cejkina — 3 zł.
Józef Niedźwiedzki z Grygalunów — 2 zł.
Nowak Marian — 10 zł.
Koło Młodej Wsi w Gradkowie — 10 zł.
Pow. Zw. Mł. Wsi w Ciechanowie — 5 zł.
Koło Mł. Wsi w Knyszynie — 3 zł.
Szkoła Rolnicza w Siedlcach — 7 zł.
Zarząd P. Z. M. W. w Rzeszowie — 55 zł.
K. M. W. w Rudnie, pow. Chełm Lub. — 2,77 zł.
K. M. W. Kalina, pow. łódzki — 2 zł.
K. M. W. Przytuły, pow. Łomża — 20,15 zł.
Powiatowy Komitet Budowy Domu Chłopskiego w Opocznie — 84,45 zł.
Teodor Czerkies w Mirze, pow. Stołpce 13,24 zł.
Jancelewicz Józef — Zarzecze, pow. Stołpce — 0,90 zł.
Kółko Rolnicze — Rogoźnik, pow. Będzin — 8,75 zł.
Kółko Rolnicze Niemce, pow. Będzin — 5 zł.
P. Z. M. W. w Będzinie — 11 zł.
Pow. Org. Kół Gospodyń Wiejskich w Będzinie 11,20 zł.
Białostocka Izba Rolnicza — 163 zł.
Pusinowski Józef — Hradki, pow. Stołpce — 3,40 zł.
K. M. W. Horbacze, pow. Stołpce — 2,60 zł.
Myszczun Emilian w Inicy, pow. Stołpce — 1,95 zł.
Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Bogusławicach, pow. Piotrków — 20 zł.
K. M. W. w Górach, pow. grójecki — 5 zł.
Koło Młodej Wsi w Stołpcach — 0,40 zł.
Koło Koleżeńskie Szkoły Rolniczej w Wacynie, pow. Radom — 10 zł.
Wołczek Franciszek — kol. Łozowo, pow. Grodno — 10,15 zł.
Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Bronowie, pow. Łomża — 22,40 zł.
K. M. W. Świętne, pow. Konin — 5 zł.
K. M. W. w Gozdowie, pow. łódzki — 5 zł.
K. Mł. Wsi w Konucji, pow Wołkowysk — 15 zł.
Pyrzanowski Henryk w Pypierni, pow. Radzymin — 5.75 zł.
III. Ogólno - Polski Zjazd Maturzystów — 20 zł.
Stan. Kucharski w Warszawie — 50 zł.
P. Z. M. W. w Bielsku Podl. — 12.40 zł.
K. M. W. w Stronie, pow. Radom — 3.25 zł.
K. M. W. w Łęcznie — 3.00 zł.
K. M. W. w Moskiewcach, pow. Bielsk Podl. 4.30 zł.
K. M. W. w Ciełuszkach, gm. Narew — 2 zł.
Spółdzielnia Mleczarska w Zabłudowie — 5 zł.
Grabowski Józef w Chinowie, pow. Piotrków — 5.55 zł.
Inż. Fr. Piaścik, w Warszawie — 20 zł.
Pp. Jan i Stanisława Hubiccy w Nowosiółkach, pow. Tomaszów Lub. — 3 zł.
K. M. W. w Nowosiółkach, pow. Tomaszów Lub. 2 zł.

ZJAZD MATURZYSTÓW W WARSZAWIE

Do prac Centralnego Związku Młodej Wsi należy także kształcenie inteligencji chłopskiej nie tylko pod względem zawodowym, ale również grupowo-społecznym. Wiemy przecież, ile szkody spowodowało nierzeczowe wychowywanie inteligencji chłopskiej sprzeczne z interesami samej wsi. Centralny Związek Młodej Wsi nie mógł na to spokojnie patrzeć. W roku 1936 zwołuje I-szy Zjazd Maturzystów Synów Chłopskich w Warszawie, a w 1937 r. II-gi Zjazd, na których to zjazdach maturzyści dowiadywali się, że są inteligentami chłopskimi.

Na dzień 6 i 7 września 1938 r. Centralny Związek Młodej Wsi przy współudziale Akademickiego Koła Młodej Wsi zwołał III-ci Ogólnopolski Zjazd Maturzystów - Chłopów. Przybyli maturzyści z całej Polski, by wspólnie naradzać się nad swoją rolą i zadaniami, jakie w przyszłości czekają na inteligencję chłopską.

Obrady zjazdowe otworzył prezes Akademickiego Koła Młodej Wsi w Warszawie kol. W. Kowalski, który w imieniu organizacji powitał kolegów przybyłych na Zjazd. W imieniu Zarządu Głównego C.Z.M.W. przemawiał kol. Stanisław Gierat. W imieniu Redakcji „Chłopskiej Wiosny" kol. Fr. Lesiuk, Bratniej Pomocy Młodzieży Akad. na W.W.P. kol. Jan Kultys. Po powołaniu prezydium Zjazdu i po przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do właściwych obrad. Zaznaczyć przy tym muszę, że tegoroczny Zjazd urządzili pod każdym względem członkowie A. K. M. W., niedawni maturzyści, a dziś akademicy.

Podstawy ideowe ruchu młodowiejskiego

Kol. Sulikowski w swym referacie omówił ideowe podłoże naszego ruchu. Wyzwolenie, sprawiedliwość społeczna, twórcza postawa chłopów i walka o nowe oblicze życia w Polsce — oto rysy szczególnie ważne w naszej ideologii.

Wybór zawodu

Zagadnienie to omówił kol. Więckowski. W każdym zawodzie i na każdym stanowisku można współdziałać z wsią. Na wszystkich wydziałach wyższych uczelni wybranych przez studentów pochodzących ze wsi można się przygotować do pracy na wsi. A u nas się stawia inaczej: na każdym stanowisku syn wsi będzie z wsią współdziałał i od tego obowiązku nic go nie zwalnia. Na wsi potrzeba ludzi wyspecjalizowanych we wszystkich kierunkach. Przede wszystkim zaś rolników i inżynierów, lekarzy. Niektóre zawody, bardzo ważne dla chłopów, powinny być opanowane przez chłopskich inteligentów. W wyborze zawodu trzeba zwrócić uwagę na swoje zamiłowanie i na to jakich ludzi wieś potrzebuje.

Sytuacja na terenie akademickim

W drugim dniu Zjazdu obrady rozpoczęły się referatem kol. Winc. Kowalskiego. W swym referacie zwrócił on uwagę na konieczność wprowadzenia nowego kierunku życia kulturalnego na wyższych uczelniach. Ukochanie piękna i kultury powinno cechować chłopa akademika, aby położyć kres bójkom i rozruchom, jakie charakteryzują życie akademickie.

Akademickie Koło Młodej Wsi, jego działalność i cele

Zagadnienie to omówił kol. Mikołaj Bogdan. Praca organizacyjna w A.K.M.W. polega na samokształceniu, oraz współpracy z Centralnym Związkiem Młodej Wsi i niższymi ogniwami organizacyjnymi. Częste wyjazdy w teren pozwolą na zorientowanie akademika - chłopa w wielu sprawach życia codziennego, przede wszystkim uchronią go przed wysferzeniem, czyli zapomnieniem o swoim chłopskim pochodzeniu.

Materialne warunki studiów w Warszawie

Mówił o tym kol. Fr. Lesiuk, który w krótkich zarysach zorientował kolegów - maturzystów w sytuacji i warunkach materialnych na wyższych uczelniach w czasie studiów.

Dyskusje i zakończenie

W dyskusji w pierwszym i drugim dniu Zjazdu, uczestnicy stawiali pytania i próbowali dyskutować. Ważnym dla nas zjawiskiem, które chcielibyśmy przypisać całej młodej inteligencji chłopskiej jest

---

BOLESŁAW PRUS

TRZEBA BYĆ GRZECZNYM

Poniżej zamieszczamy opowiadanie Bolesława Prusa, zawarte w jego książce pt.: „Drobiazgi". Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Opowiadanie to aczkolwiek nie obrazuje życia na wsi, drukujemy, gdyż zawiera ostrą, o pusznym humorze krytykę wady ogólnoludzkiej.

— Powiadam — wołał rozentuzjazmowany pan Kleofas — że nienawidzę tych fircyków, tych wiercipiętów, tych lalek, tych charcików angielskich ...no! Słowem tych wszystkich błaznów, którzy przed lada cymbałem skaczą, lada osłowi kłaniają się, lada gamoniowi ustępują... Powtarzam, nienawidzę ich! A tobie, mój Jasiu, życzę, abyś trochę spoważniał i przestał być tak dla wszystkich nadskakującym, jeśli chcesz dłużej stosunki utrzymywać...

Cały ten potok wyrazów Kleofasa spadł na upomadowaną głowę przyjemnego i niewinnego Jasia, który od roku dopiero wszedł między ludzi, od dwu lat golił wąsy scyzorykiem, a obecnie wił się i przestępował z nogi na nogę, rumiany, jak szesnastoletnia panienka.

— Ależ kochany Kleofasiu! — odparł wytrawny pan Paweł — ależ Kleofasiu, duszko, zastanów się nad tym, jaką teorię wykładasz młodemu chłopcu?... Chcesz więc, aby był brutalem, grubianinem, aby sobie zaraz na początku kariery porobił nieprzyjaciół między ludźmi?....

— Niech będzie brutalem — przerwał pan Kleofas — niech będzie gburem, ale niech szanuje swoją godność! Co to znaczy mieć przyjaciół, albo nieprzyjaciół między ludźmi?... Furda, głupstwo!... Ludzie tego kochają, kogo się boją, a... a papinkowymi młokosami pogardzają!...

Wyrecytowawszy to, gwałtowny Kleofas dobył z kieszeni i zapalił bardzo grube cygaro, które w jego przekonaniu nazywało się Esmeraldosem, a w istocie

dążność i pragnienie zmiany dzisiejszej rzeczywistości i zaprowadzenia na wszystkich szczeblach życia społecznego sprawiedliwości. Smutną cechą maturzystów jest brak orientacji w ruchach ideowo-społecznych na wsi.

Po dyskusji przyjęto rezolucje III Zjazdu Maturzystów - Chłopów, z których kilka przytaczamy:

III Ogólno - polski Zjazd Maturzystów - Chłopów zorganizowany w Warszawie przez Akademickie Koło Młodej Wsi w dn. 6 i 7 września 1938 r. stwierdza, że:

Trzonem Narodu i Państwa polskiego są chłopi, tak ze względu na swą ilość, jak i przez swe wartości społeczne.

Warstwa chłopska nie posiada jeszcze należnych jej praw w Polsce. Prawa te muszą sobie chłopi sami wywalczyć.

* * *

W pierwszym szeregu dźwigającej się wsi do nowego życia w Chłopskiej Polsce, winna kroczyć inteligencja wiejska. Wielkie potrzeby i trudne dziś warunki pracy nad podniesieniem wsi pod względem gospodarczym i kulturalnym wymagają nietylko ludzi wykształconych, lecz także zdolnych do wyrzeczenia się własnych wygód i przyjemności życiowych. Stwierdzamy więc, że zadaniu temu może podołać tylko inteligencja pochodzenia wiejskiego i ze wsią silnie związana. Ona bowiem jedynie może odczuć właściwie bolączki i realizować dążenia mas chłopskich.

Maturzyści - chłopi, jako przyszła kadra inteligencji chłopskiej w czasie studiów na wyższych uczelniach winni utrzymywać żywy kontakt ze wsią. Młodzieży wiejskiej studiującej na wyższych uczelniach utrzymywanie tego kontaktu zapewniają Akademickie Koła Młodej Wsi, działające w ramach chłopskiej organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi.

W Akademickich Kołach winni się skupiać wszyscy studenci, którzy czują i myślą po chłopsku.

Potępiamy jak najmocniej sugestię pewnych kół rodzimej szlachetczyzny, urabiających w społeczeństwie opinię jakoby istniała w Polsce nadprodukcja inteligencji. Inteligencji w Polsce jest mało. Wieś musi ją mieć.

* * *

III Ogólno - polski Zjazd Maturzystów - Chłopów stwierdza, że w stosunku do możliwości i potrzeb wsi zatrważająco mała ilość synów i córek chłopskich zapisuje się na wyższe uczelnie.

Powodem tego są:

1. olbrzymie trudności gospodarcze wsi, uniemożliwiające posyłanie synów i córek chłopskich na studia;

2. nadmiernie wysokie opłaty na uczelniach, przekraczające wszelkie możliwości materialne studentów - chłopów;

3. niedostateczna ilość stypendiów państwowych, mogących zaspokoić materialne potrzeby wszystkich niezamożnych studentów - chłopów, którym wskutek braku środków grozi załamanie się moralne w obcym środowisku miejskim.

Zjazd domaga się więc zmiany istniejących stosunków w kierunku racjonalnego rozwiązania tej kwestii:

a) przez poprawę sytuacji gospodarczej chłopów;

b) przez całkowite zwolnienie lub wydatne obniżenie tychże opłat uczelnianych dla studiujących synów i córek chłopskich;

c) przez odpowiednie powiększenie ilości i wysokości zwrotnych stypendiów państwowych dla studentów pochodzenia wiejskiego.

Zważywszy, że istnieje wiele zagadnień na miarę ogólno-państwową i ogólno - narodową, jak kwestia podniesienia produkcji rolnej, kwestia lekarska na wsi, kwestia wzmocnienia elementu polskiego na Kresach przez zasilenie tamtejszej ludności chłopskiej wysoce wartościową inteligencją wiejską — domagamy się takiego dysponowania stypendiami państwowymi dla młodzieży studiującej na wyższych uczelniach, któreby pozwoliło na racjonalne i planowe rozwiązanie tych zagadnień zgodnie z interesem państwa i chłopów.

Stwierdzamy, że syn chłopski „darmochy" nie chce, lecz pragnie uczciwie we własnym środowisku odpracować udzieloną mu przez Państwo lub społeczeństwo pomoc.

Wypowiadamy się zdecydowanie przeciwko stosowaniu protekcji w życiu a szczególnie przy przyjmowaniu na wyższe uczelnie.

III Zjazd Maturzystów - Chłopów stwierdza, że wobec konieczności rozbudowania rolnictwa, jako podstawy rozwoju gospodarczego Polski, konieczne jest, by Min. Rolnictwa i Reform Rolnych pomagało jak najwięcej niezamożnej młodzieży chłopskiej, studiującej w SGGW. i wydziałach innych uczelni związanych z rolnictwem.

* * *

Wobec wzrastającej fali zacofania III Zjazd Maturzystów-Chłopów nawołuje swych Braci - Chłopów do połączenia się w imię wspólnego dobra wsi i porzucenie waśni organizacyjnych, które tylko osłabiają naszą siłę.

Jako podstawę rozważań w tym kierunku uważamy następujące oświadczenie Kolegi Gierata, który na Zjeździe w Miechowie w imieniu CZMW. powiedział: „Stronnictwo Ludowe,

---

było zwykłą czterogroszówką od Zajdla i Fruchtmana, której woń bardzo często czuć można w okolicach Kopernika i Karasia.

Miły Jaś był tymczasem czerwony jak piwonia, a spotniały jak za najgoretszych szkolnych czasów.

— Słuchaj, Jasiu, reflektował młodzieńca pan Paweł. — Nigdy nie wierz poglądom dziwaków, ale temu, co się dzieje na świecie, ludzie, o ile umieją, starają się być grzecznymi dla siebie. Gdyby nie te drobne ustępstwa wzajemne, jakich się codziennie ku zgorszeniu pana Kleofasa dopuszczamy, gdyby nie te ustępstwa, powtarzam, to my trzej i podobni do nas chodzilibyśmy z głowami obandażowanymi, zębami powybijanymi, żebrami połamanymi, a nawet kto wie, kto wie... czy byśmy mogli jeszcze chodzić...

— Ha! ha!... ha!... — zaśmiał się ironiczny Kleofas. — Jasiu! złoty, tortowy, śmietankowy Jasiu, nie słuchaj bredni safandułów, ale faktów, faktów!... czy ty uważasz?... faktów!...

— Prosimy o fakta!... — pochwycił pan Paweł.

— Tak!... — dodał jeszcze bardziej zarumieniony Jaś i chciał dokończyć zaczętego frazesu, ale go w tej chwili skromność pochwyciła za gardziołko, więc umilkł.

— Chcecie faktów?... dobrze!... — mówił wielbiciel dwukopiejkowych Esmeraldosów. — Otóż, czy znacie Wojciecha, który u mnie służył za lokaja?...

— Aha! tego, z którym bezstaliście się po całych....

— Pawełku!... — oburzył się pan Kleofas. — Otóż ten Wojciech póki był u mnie, póty znał służbę, odznaczał się pilnością i punktualnością, celował w pokorze i innych cnotach....

— O... tak! — westchnął pan Paweł.

— Pawełku! — upomniał go Kleofas, otaczając się kłębami dymu, od którego muchy z sufitu upadały na ziemię, a potem ciągnął dalej:

— Otóż Wojciech, po odejściu ode mnie...

jako zorganizowane starsze społeczeństwo chłopskie, oraz młodzież chłopska z pod sztandarów „Wici“ i „Siewu“ są istotnymi ogniwami wielkiego ruchu chłopskiego, który się począł na polach bitew, w trudzie codziennej pracy i w masie swojej zdąża ku jednemu celowi, choć różnymi drogami“. Dlatego też III Zjazd Maturzystów - Chłopów potępia metody walki prowadzonej z Ruchem Młodowiejskim przez pismo „Wici“ a szczególnie przez p. Niećkę, oraz „Zielony Sztandar“, organ Stronnictwa Ludowego.

* * *

Obserwujemy dziś wzmożony rozwój siły chłopskiej i stwierdzamy z dnia na dzień coraz dobitniej, że podniesienie kulturalne wsi jest warunkiem podniesienia gospodarczego kraju. Wielką rolę w budzeniu sił żywotnych chłopów spełnia Ruch Młodowiejski.

Ogólno - polski Zjazd Maturzystów - Chłopów uważa za wskazane, aby ideologia Ruchu Młodowiejskiego przeniknęła do szkół średnich, i aby we wszystkich gimnazjach zostały zaprenumerowane do świetlic szkolnych pisma młodowiejskie, jak: „Siew Młodej Wsi“, „Przysposobienie Rolnicze“, „Przodownik Wiejski“, „Chłopska Wiosna“.

III Ogólno - polski Zjazd Maturzystów - Chłopów rozumiejąc krzywdę wyrządzoną synom chłopskim, uczącym się w szkołach średnich, przez pozbawienie ich możliwości pracy w organizacjach poza szkolnych domaga się, aby władze szkolne pozwoliły uczniom szkół średnich pochodzenia chłopskiego pracować w Związku Młodej Wsi, jako ich jedynej organizacji opartej na zasadach pracy i sprawiedliwości społecznej.

* * *

Akademiczki pochodzenia wiejskiego dążą świadomie do podniesienia kultury życia codziennego i polepszenia doli kobiety wiejskiej, aby jak najwłaściwiej mogła wychowywać dzieci, od których zależy przyszły los wsi i państwa, oraz aby kobieta wiejska przez racjonalne prowadzenie gospodarstwa domowego podnosiła ogólny dobrobyt kraju.

* * *

Zjazd wita z radością powołanie do życia „Kursów Społeczno - Ekonomicznych dla Akademików - Chłopów“, które są zaczątkiem przyszłej Akademii Chłopskiej.

* * *

Zjazd wita z radością inicjatywę CZMW. budowy Domu Chłopskiego, w którym znajdzie pomieszczenie przyszła Akademia Chłopska, jako też wielki hotel dla Akademików - Chłopów.

Po zamknięciu obrad odbyła się koleżeńska herbatka urządzona w żeńskiej bursie C. Z. M. W. przy udziale mieszkanek i członków Akademickiego Koła Młodej Wsi. Uczestnicy Zjazdu mieli możność, dzięki Wiejskiej Spółdzielni Kinowej, zobaczenia filmu „Rapsodia Bałtyku“.

Wnioski dla nas

Nie wszyscy Maturzyści chłopscy wzięli udział w Zjeździe. Znaczna część maturzystów była na obozach pracy, inni nie mieli pieniędzy na podróż. Nadesłali oni listy, w których wyrażali żal, że nie mogą uczestniczyć w obradach. W listach tych prosili o przysłanie Deklaracji Ideowej C. Z. M. W., o rezolucje ze Zjazdu oraz o numer „Siewu“, omawiający Zjazd.

Stwierdzić możemy, że III-ci Zjazd Maturzystów mocno podkreślił ważność zagadnienia inteligencji chłopskiej oraz dowiódł, że Ruch Młodowiejski dobrze tę sprawę rozwiązuje.

Rosną szeregi inteligencji chłopskiej, której miejsce jest w Ruchu Młodowiejskim. Im więcej będzie ludzi ideowych i światłych, tym bliższą życia będzie ideą Polski Chłopskiej.

A. Kam.

PRAWDA W OCZY

„Wieś wczoraj i dziś—Nowy duch i nowi ludzie i nowa Polska“. Pod tym tytułem ukazał się w **„Gońcu Warszawskim“** Nr. 221 z dn. 12 sierpnia b. r. pierwszy artykuł p. **Wł. Gromka** z cyklu „Ze wsi i o wsi“. „Gońca W.“ bynajmniej nie zaliczamy do naszych przyjaciół, pamiętając jego liczne napaści i zarzuty spowodowane nienawiścią do ruchu młodowiejskiego. Tym chętniej właśnie zamieszczamy cytaty (podkreślenia nasze), w których autor miał odwagę podzielić się swymi wnikliwymi uwagami o rzeczywistości dzisiejszej wsi.

„...Przemiany, jakim podlega wieś polska i psychika chłopa... wciąż jeszcze traktuje się zbyt powierzchownie. Imponują ludziom nowe wiejskie zabudowania, rozwój spółdzielczości wiej-

---

— Notabene przez cyrkuł...

— Pawełku!... Otóż tyle razy wymieniony Wojciech dostał się mazgajowi Guciowi, który go traktował per wy, per p r o s z ę, per niech Wojciech b ę d z i e ł a s k a w. I cóż powiecie?... z tego skromnego, potulnego, karnego, służbistego Wojciecha zrobił się po kilku miesiącach tak bezczelny bisurman, że wyobraźcie sobie, zaczął sypiać na łóżku Gucia, chodzić w jego ubraniu, a upominany, zagroził mu w końc wybiiiciem zęęębów!...

— No, i nic dziwnego... nauczył się tego w poprzedniej służ...

— Ależ, Pawełku... — wrzasnął pan Kleofas i znowu uśmiercił tuzin much potężnym kłębem dymu.

— Ja myślę... ja myślę, proszę cię... — wyjąkał Jasio — że to był przypadek szczególny, lecz wogóle...

— A tak, wogóle!... zaraz ci powiem, co to jest ogół. Znacie Henryka, tego, co był kasjerem u bankiera?... Otóż Henryk także celował w grzeczności, także miał, jak nazywacie, dobre wychowanie i posłuchajcie, co się stało:

Ile razy ktoś przyszedł do kasy, a trafiało się to sto razy na dzień, Henryczek skakał koło niego, rozmawiał, wdzięczył się, no!... ledwie że ze skóry nie wylazł. Pewnego razu, gdy ekspediując w ten sposób cały tłum interesantów, zagadał się z jakąś damą, ktoś, wyobraźcie sobie, świsnął mu paręset rubli z przed nosa. Zrobił się rwetes, gwałt, bieganina w całym kantorze, — lecz naturalnie, złodzieja, który miał czas umknąć, nie schwytano. Ojciec Henryczka pieniądze musiał zwrócić, a sam Henryczek dostał dymisję. Bankier przyznał mu wprawdzie, że jest najgrzeczniejszym chłopcem, jakiego widziano, ale przyznał i to, że nie ma kwalifikacji na kasjera i że za dużo wogóle czasu traci!

— Oto mi dopiero przykład!... niechże cię!... — mruknął zniecierpliwiony pan Paweł.

skiej, elektryfikacja wsi itd., ale podchodzi się do tych zjawisk tak, jak do malowania płotów: był nakaz, zrobiono i jest. Tak, jakby ta wieś nic nie potrafiła uczynić z samorodnego porywu i we wszystkich krokach musiała być przez kogoś wiedziona za nos.

Zapomina się w ujmowaniu wiejskiego życia o jednym: o wielkiej przemianie, jaka zaszła w psychice chłopa i jaka z każdym rokiem czyni coraz większe postępy. **Współczesny wieśniak, szczególnie ten z młodszego pokolenia, nie tylko może, ale chce brać czynny udział w kształtowaniu swego życia,** a nie rzadko na ingerencję obcych w tej dziedzinie patrzy niechętnie. I nic w tym dziwnego: wszak on sam lepiej zna swe potrzeby i metody dogodnego zaspokojenia tych potrzeb, niż pierwszy dyletant „wiejskości", na gwałt zrobiony na chłopomana.

W tej postawie chłopa jest rys szczególny, o którym muszą wiedzieć wszyscy: **Oto wzięła na zawsze w łeb dawna chłopska pokora i poczucie niższości, jaka pozostała z dawnych czasów. Dziś wzrasta chłopska buta, wzrasta poczucie własnej wyższości, poczucie honoru i odpowiedzialności. Młode pokolenie wiejskie potrafi bardzo krytycznie patrzeć na tych, którym stare pokolenia się kłaniały, a czując własną niezaprzeczalną wartość i mając pewne wykształcenie, uważa się za „równych wojewodzie".**

Ta zmiana w psychice chłopskiej gra poważną rolę we wszelkich poczynaniach wsi, a nie uszczupla jej w niczym pomijanie chłopskiego głosu w sprawach politycznych.

Jako charakterystyczny szczegół ilustrujący powyższe twierdzenie, przytoczę taką autentyczną rozmówkę, jaka miała miejsce w jednym z urzędów skarbowych.

Wiejski chłopak, może dwudziestopароletni przyszedł wpłacić zaległy podatek. Oczywiście, urzędnik nie śpieszył się z jego załatwieniem, ale wreszcie spojrzawszy nań wyniośle zapytał:

— A ty czego chcesz?

— Chcę ci wpłacić trochę pieniędzy— padła niespodziewana odpowiedź.

— Macie nakaz płatniczy? — pyta stropiony urzędnik nieco innym tonem.

— O, zobaczcie, to ta karteczka.

— Czy pan płaci całą należność? — miękko wykrztusił urzędnik.

— Tak, proszę pana. Oto pieniądze, służę — odparł spokojnie wieśniak.

Dobra lekcja taktu dla urzędnika, prawda? Ale nie tylko to. To dowód, jak chłop ceni swą godność i jak mikro - mizernie wygląda wobec jego postawy i taktu sposób bycia jakiegoś gryzipiórka, który ludzi przywykł sądzić... po ubiorze.

Na szczęście, takich urzędników jest coraz mniej i wypadek opisany wyżej przypuszczam — należy do rzadkich. Ale czy dawniej, przed kilku laty jeszcze, rozmowa taka była w ogóle do pomyślenia? Przecież dla zastrachanego i zubożałego chłopa taki pan z biura był najwyższą władzą..."

Następnie autor nie waha się poruszyć tematu drażliwego, który w obecnym zakłamaniu „narodowców", służąc ich politycznym celom, stał się powodem nieprzytomnych i niesprawiedliwych ataków na młodą wieś.

„A teraz inna kwestia. Sprawa religii, księży i stosunku chłopa do nich.

Był czas, pamiętam to z lat dziecinnych, a nawet późniejszych, gdy ksiądz był dla chłopa osobą poprostu świętą. Jego zjawienie się na wsi było sensacją, dzieci, kobiety, a i mężczyźni biegli gromadą, całując go po rękach. To są fakty, na które patrzyłem. A już wielkim zaszczytem było, jeśli ksiądz komuś pierwszy podał rękę!

Później przyszły inne czasy. W chłopskiej masie poczęto się nieco burzyć pod adresem księży. Patrzono na nich niechętnie. **Wytykano im zbyt wielkie zajmowanie się polityką. Krytykowano wygórowane opłaty za świadczenia religijne.** Jednym słowem stosunki się psuły.

Wówczas to z różnych stron padały oskarżenia pod adresem chłopów. Że bezbożnicy, że komuniści, że destrukcyjna robota itd.

A tymczasem to było całkiem co innego, i obu stronom wyszło tylko na zdrowie. Oto, jaką rozmowę miałem nie dawno:

W parafii S., gdzie przez szereg lat był proboszczem pewien ksiądz **bardzo rozpolitykowany, utrzymujący zażyłą przyjaźń z rodziną miejscowego hrabiego,** ni stąd ni zowąd około roku 1930 zjawili się chodurowcy. Postawiono maleńką świątynię i... połowa parafian poszła do chodurowców. Ksiądz groził z ambony, perswadował, — napróżno.

Gdy niedawno byłem w tej parafii ze zdumieniem stwierdziłem, że chodurowców w ogóle tu nie ma. Na moją indagację chłopi tu mówili:

— Skończyli się chodurowcy, gdy przenieśli dawnego księdza. Teraz jest inny: złoty człowiek. To nie to co tamten. **Polityka dla niego nie istnieje, całkowicie oddany sprawom duszpasterskim.** A dla ludzi — kryształowe serce. Każdemu radą usłuży, po wsi prz jdzie, niejednego na duchu podniesie. Żadnej wyniosłości nie zna. „Wszy-

---

— Jasiu!... — zaczął znowu uroczyście pan Kleofas, udając skutkiem urazy, że nie domyśla się nawet istnienia swego przeciwnika. — Jasiu! czy przekonałem cię, że nie warto inaczej ludzi traktować, jak tylko przez nogę?...

— Ależ bój się Boga, Kleofasiu... a damy... damy! — zawołał ustępujący już z placu Jasio, oblewając się przy wyrazie „damy" takim potokiem krwi, że aż ściany pokoju zrobiły się czerwone.

Pan Kleofas opuścił rękę z cygarem ku podłodze, dobijając tym sposobem leżące na niej a poprzednio odurzone muchy.

— Damy?... damy!... — nie tyle wyrzekł, ile raczej wykaszlał te wyrazy nasz mizantrop, z taką potęgą goryczy, jaką zrozumieć mogą tylko ludzie, którzy... którzy mają uzasadnione powody do nienawidzenia płci pięknej. — Ale mniejsza o to! — dodał po chwili — opowiem ci i o damach!... Czy znacie Józia?...

— Znam go! — wtrącił pan Paweł. — Chłopiec tkliwy i korpulentny...

Pan Kleofas, wysłuchawszy z godnością tej uwagi, zrobił taką minę, jakby swego przeciwnika poczytywał za ludożercę z epoki krzemienia niepolerowanego, i ciągnął dalej:

— Mój osobisty przyjaciel Józio, o którym nie lubię słuchać uwag uszczypliwych, jechał raz koleją żelazną w towarzystwie pewnej młodej damy, której (wymawiam to z boleścią) względy starał się pozyskać.

W drodze trzymał w rękach jej pudełko, jej pieska, jej parasolkę, jej koszyczek, jej zawiniątko, jej torebkę, zawieszał jej kapelusz, składał i rozkładał szal, otwierał i zamykał okna i mówił tysiące grzeczności Na stacjach wydzierał dla niej z rąk markierów najpierwsze szklanki herbaty, najprzedniejsze befsztyki, najzimniejsze napoje gazowe, i płacił za wszystko, mówiąc, że poda jej rachunek na miejscu.

Gdy dojeżdżali do Warszawy, dama wyrażiła

scyśmy dzieci jednego Boga" — powiada. I ludzie go kochają za to. Wszyscy się nawrócili, a chodury poszły precz...

— Bo widzi pan — tłumaczyli dalej— **ludzie są zawsze religijni. Od Boga się nie odwrócą, ale od księdza potrafią.** Tak było z tamtym. Całe szczęście, że go przenieśli.

Niewiele moglibyśmy od siebie dodać, aby uzupełnić obraz stosunku wsi do religii oraz wzajemnych stosunków chłopów i księży. Chyba niezliczoną ilość faktów z codziennego życia, ze strony „nowej wsi" — jak autor nazywa odradzającą się wieś pod wpływem młodego pokolenia — jest krytycyzm i jest świadomość przyczyn, które wywołują konflikty z księżmi. Pan W. F. Gromek wyliczył je wyraźnie lub między wierszami, a mianowicie:

1) wygórowane opłaty za świadczenia religijne,

2) wyniosłość w stosunku do chłopa, a zażyłe stosunki z dworem,

3) zbytnie zajmowanie się polityką,

4) zbyt małe zajmowanie się sprawami duszpasterskimi.

Duchowieństwo, niestety, nie dostrzega tych głębokich przemian, jakie dokonują się w życiu wsi i psychice chłopa, zbyt wolno i niechętnie dostosowuje się do kulturalnych i społecznych aspiracji młodego pokolenia chłopskiego, które coraz częściej nie ustępuje księżom inteligencją ani wykształceniem. Dlatego też ci księża, którzy z ujmą dla pracy duszpasterskiej stają się namiętnymi działaczami politycznymi — nie rozumieją przeobrażeń społecznych, a narastające konflikty, zamiast przypisać w znacznej mierze swojej winie, uproszczają sobie zagadnienie, rzucając pod adresem chłopa zarzuty: o bezbożnictwie, komunizmie, destrukcyjnej robocie itp.

Żywo mamy w pamięci niedawne oskarżenie, stawiane C.Z.M.W. publicznie nawet przez dostojników Kościoła, a skwapliwie powtarzane z ambon i ze szpalt prasy politycznej, czyniącej nagonkę pod płaszczykiem uczuć religijnych.

Nie sądzimy, aby to była właściwa droga, wiodąca do podniesienia chrześcijańskiego życia i prawdziwej religijności polskiej wsi. Stan ten powoduje tylko rozjątrzenie, gdyż „ludzie są zawsze religijnymi i od Boga się nie odwrócą", ale boleśnie odczuwają krzywdę niesprawiedliwych oskarżeń.

Dlatego z uznaniem podkreślamy odwagę „Gońca Warszawskiego", że zamieścił objektywny artykuł p. Gromka. **E. C.**

NIECH O TYM WIEDZĄ WSZYSCY

Koleżanki i koledzy słyszą zapewnie nieraz głosy, że spółdzielnie spożywców na wsi są nie potrzebne, bo przecież rolnik jest w pierwszym rzędzie producentem a nie konsumentem. Głosy takie jednak bardzo często pochodzą albo od ludzi całkowicie wrogo ustosunkowanych do rzeczywistych interesów wsi, bądź też od ludzi niezorientowanych dobrze w planowej i uczciwej rozbudowie gospodarczej wsi i państwa. Bo przecież zdrowo i szczerze myślący człowiek musi przyznać, że spółdzielnie spożywców na wsi nie tylko mają rację bytu, ale są bardzo potrzebne. Dlaczego, postaram się to dokładnie wyjaśnić.

W pierwszym rzędzie nie jest zgodne z rzeczywistością, że rolnik jest tylko producentem. Tak jest, chłop wytwarza wiele artykułów w swoim gospodarstwie, ale jednocześnie musi on wiele rzeczy kupić i to artykułów w przeważającej mierze do potrzeb domowych. Prof. M. Rapacki w swojej broszurze pt.: **„Spółdzielczość spożywców na wsi"** wykazał (na podstawie obliczeń **J. Curzytka „Położenie gospodarstw włościańskich w r. 1936/37")**, że **dochód drobnego rolnika na głowę** wynosi przeciętnie **187,75 zł.**, z czego **62%** wydaje on na artykuły potrzebne mu w gospodarstwie domowym. Przecież pług, bronę czy inne narzędzia kupuje się przeważnie raz na parę lat, a na jedzenie, odzież itd. trzeba wydawać codziennie. Wynika z tego, że chłop jest jednak poważnym spożywcą.

I zupełnie niewłaściwe są zalecenia tych, którzy powiadają, iż chłop powinien się tylko organizować pod względem wytwórczym, a więc w celu należytego zbytu i produkcji. To samo jednak możnaby przecież powiedzieć o robotnikach, którzy też tylko powinni

---

obawę o dorożkę. Grzeczny Józio (staram mu się tego nie pamiętać) uspakajał ją, zapewniał o swem poświęceniu i wachlował swoim kapeluszem, ponieważ było gorąco.

Nagle słychać świst przeraźliwy!... Podróżni nasi widzą stosy drzewa, węgli, sznury wagonów, gromady gapiów. Dama znowu niepokoi się o dorożkę, pociąg zwalnia, a Józio, chcąc być pierwszym, wyskakuje i pada na ziemię!...

— Zabity! — krzyknął ktoś. — Raniony!... — powtórzył drugi. — Żyje!... — zawołał trzeci, a Józio, wysłuchawszy tych wykrzykników, uczuł się podniesionym z ziemi, obmacanym, wytrzepanym i zaprowadzonym do naczelnika stacji...

— Puśćcie mnie! — woła zrozpaczony Józio, myśląc o damie.

— Czy to pan zostałeś rozjechany przez pociąg? — pyta chłodno naczelnik.

— Ależ ja zdrów jestem... nic mi nie brak... puśćcie mnie!... — wołał Józio, widząc, że dama z innym wsiada do dorożki. I czy sądzicie, że go puszczono? Bynajmniej! Jeszcze go do cyrkułu odprowadzono, ponieważ nie miał dowodów legitymacyjnych i zdawał się być zanadto niespokojnym.

I cóż powiecie? nim biedny Józio spotkał znajomego urzędnika, który go uwolnił, upłynęło parę godzin. Dama tymczasem znikła, pozostawiając mu sińce, wstyd, deficyt w jego portmonetce, a unosząc z sobą jego pyszną bursztynową cygarnicę, wartości kilkunastu rubli.

— Czy i tym razem jesteś przekonany o potrzebie grzeczności? — spytał szyderczo pan Kleofas zgnębionego Jasia i, z uczuciem triumfu, zaciągnął się swoim Esmeraldosem.

— A teraz mnie... mnie posłuchaj, Jasiu! — przerwał zirytowany pan Paweł. — Otóż tedy był sobie

dbać o wysokość stawek zarobkowych, a nie zrzeszać się w spółdzielnie i organizować własne sklepy. Takie pojęcie jest jednak błędne, życie codzienne pokazuje co innego. I jeżeli chcemy gospodarkę organizować w oparciu o spółdzielczość, tworzyć rzeczywisty ład i sprawiedliwość społeczną, to musimy b rać pod uwagę zarówno produkcję, jak i spożycie.

A teraz idźmy dalej. Wiemy przecież z własnego doświadczenia i obserwacji jak sprawa handlu artykułami spożywczymi na wsi wygląda. Pomijając już takie fakty, jak wynoszenie przez młodzież „ćwiartek" itp. do żyda, które to jeszcze tu i ówdzie mają miejsce, sam obrót towarami odbywa się dla chłopa w bardzo krzywdzący sposób. Przede wszystkim towar najgorszego gatunku, w większości wypadków zafałszowany, następnie oszustwa na miarze i wadze, lichwa przy stawianiu cen, brudne pomieszczenia sklepów i towarów itd. Oto są kwiatki naszych wiejskich sklepików.

Wieś dużo traci. Bo co ma z tego, że we wsi istnieją prywatne sklepy. Towary chłop musi przepłacać, bardzo często zadłuża się a wzamian nic nie otrzymuje. Nie chcę tutaj oskarżać zbytnio samych sklepikarzy wiejskich, gdyż wiemy, że bardzo często sami czerpią z handlu niewielkie korzyści. Jednak my, świadomi chłopi, musimy sobie z tego zdawać sprawę, że nam nie wolno jest utrzymywać pośredników i innych wielkich hurtowników. Musimy rzeczywiście „swoje sprawy brać w swoje ręce", ale tylko w ten sposób, że na miejsce wyzysku i nieładu stworzymy nowy porządek rzeczy.

Pójdziemy, oczywiście, nie tą drogą jaką chadzają nasi politycy z pod znaku „bij Żyda" — pójdziemy drogą pracy, organizując własne placówki gospodarcze oparte na zasadach spółdzielczych, bo tylko na tej płaszczyźnie osiągnie się rzeczywisty cel. Dotychczasowa szum na akcja „unarodowienia" handlu niewiele daje. Tworzy się stragany i inne kramiki, które nie są niczym innym jak wodą na młyn zysków dla prywatnych hurtowni i fabrykantów.

Natomiast zupełnie dobrze sprawę tę rozwiązuje i rzeczywiście poprawia sytuacje gospodarczą kraju, spółdzielczość spożywców. Przez organizowanie spółdzielni, następnie tworzenie własnych hurtowni i wreszcie zakładów wytwórczych, uzyskujemy całkowitą niezależność. Teraz już ruch spółdzielczy jest pewną siłą, z którą się muszą liczyć nawet kapitaliści i fabrykanci.

I wiele ludzi np. w Polsce nie wie, że jeżeli ostatnio nie dopuszczono do podwyżki cen mydła, następnie, że obniżono cenę zapałek, dalej, że kartel drożdżowy został rozwiązany i powoli musi się rozpaść — to wszystko stało się przede wszystkim dzięki spółdzielczości spożywców.

Spółdzielczość spożywców ma dla wsi bardzo duże znaczenie. W pierwszym rzędzie przez spółdzielnie musimy wprowadzić na wieś planowość gospodarki handlowej. Dążyć więc winniśmy do tego, aby w jednej gromadzie, będącej obecnie podstawową komórką administracyjną, był jeden sklep spółdziedczy, a w razie potrzeby z filią.

Rolnikowi spółdzielnia spożywców daje możność wnikania w swoje sprawy, zaopatruje go w dobre i po możliwej cenie towary, a w końcu roku daje **dywidendę.** Sama wieś zyskuje przez wzrastanie funduszu społecznego, z którego bardzo często powstają domy spółdzielcze, piekarnie, młyny, masarnie itd., **słowem spółdzielnia tworzy we wsi dobrobyt i kulturę.**

I w tej chwili zaczynamy od rzeczy małych, ale konkretnych, które wciągać będą coraz szersze rzesze ludności wiejskiej i stwarzać właściwy dobrobyt i kulturę chłopów. Wspólnymi siłami, w oparciu o dotychczasowy dorobek i zdobyte doświadczenia, musimy dalej rozwijać swoje możliwości i podnosić samych siebie. Bo jak mówił pionier spółdzielczości polskiej Romuald Mielczarski — **„spółdzielczość to nie praca nad ludem czy dla ludu, ale praca samego ludu".**

Na koniec chcę jeszcze stwierdzić, że **nie słuszne są tu i ówdzie spotykane zarzuty, iż spółdzielczość spożywców, mająca za zadanie organizować spożycie, szkodzi interesom producenta a więc chłopa.** Tu jest zupełne niezrozumienie sprawy, albo zła wola ludzi, którzy o tym mówią. Musimy pamiętać,

---

pewien wysoki, chudy, długowłosy, jak niedźwiedź zarośnięty i jak tyczka prosto trzymający się gbur...

W tej chwili Jaś spojrzał na mocno o b c i ą g a j ą c e g o s i ę pana Kleofasa, jakby zapytując, czy jest podobieństwo między nim, a podanym rysopisem?...

— Gbur ten głowy nie czesał, ludziom się nie kłaniał, rozwalał się po krzesłach, wyciągając daleko swoje laskowate nogi, chłopców w cukierniach beształ, przechodniów na ulicy potrącał...

Figura pana Kleofasa nikła stopniowo za gęstymi obłokami dymu z dwukopiejkowego cygara.

— Ale do czasu dzban wodę nosi! — ciągnął dalej pan Paweł.

— Ten gbur, ten grubianin, rozbijający wszystkich, trafił raz...

— Panie Pawle!... — przerwał Kleofas drżącym z gniewu głosem.

— Trafił raz na nagniotek takiego samego jak on brutala, który jak złapie kija...

— Pawle... zapominasz się!...

— Jak zacznie lać wzdłuż, wpoprzek...

— Pawle... bo mnie wywiedziesz z cierpliwości!...

— Wzdłuż, wpoprzek, wukos pana Kleofasa...

— Jesteś impertynent!... jesteś człowiek bez wychowania! — wrzasnął pan Kleofas, i cisnąwszy na podłogę swego cennego E s m e r a l d o s a, wybiegł jak oparzony z pokoju.

Pan Paweł, widząc to, odetchnął...

— I cóż ty, Jasiu... hę?...

— Trzeba być grzecznym! — westchnął ładny Jaś, któremu niewiadomo, czy opowiadanie pana Pawła, czy też dym pana Kleofasa, przywrócił naturalne blado - różowe rumieńce, na obliczu już od dwu lat pielęgnowanym za pomocą scyzoryka.

że ruch spółdzielczy spożywców ma głębokie podłoże ideowe, wyrósł bowiem z dążeń warstw najbardziej upośledzonych i zmierza do poprawy stosunków dla wszystkich ludzi pracy. W swojej praktyce handlowej dąży do ukrócenia zbytecznego pośrednictwa, a nawet całkowitego usunięcia, a nigdy nie zmierza do uszczuplania i tak już niskich dochodów chłopa.

I odpowiadając teraz na pytanie zadane na wstępie, możemy stwierdzić, że spółdzielnie spożywców są na wsi bardzo potrzebne i my, młodzi chłopi, powinniśmy dążyć do tego, aby już w najbliższej przyszłości powstała ich dostateczna ilość i by należycie spełniały swoje zadanie.

Czesław Sobczyk.

KANDYDACI DO UNIWERSYTETÓW CHŁOPSKICH

Uniwersytety chłopskie winny być dostępne dla wszystkiej młodzieży wiejskiej, w praktyce jednak ze względu na małą jeszcze liczbę tych zakładów, tylko niewielka część zgłaszających się kandydatów może być do nich przyjęta. Skoro tak, to należy się znać na warunkach jakie stawiają Uniwersytety przy przyjmowaniu na kurs.

Ze względu na to, że uniwersytety mają ograniczoną możność przyjmowania kandydatów, mogą przyjmować tylko takich, którzy dają najwięcej pewności, że uczyniony na nich nakład pracy wychowawczej i związanych z tym kosztów, nie pójdzie na marne. To znaczy, że wychowanek, czy wychowanka po skończeniu kursu wróci do swojej wsi i w swoim środowisku będzie rozsiewać te wiadomości, o które wzbogacił go uniwersytet.

Ze względu na takie praktyczne założenie w pracy uniwersytetów chłopskich, kandydat na wychowanka winien odpowiadać następującym warunkom:

1. Posiadać gospodarstwo rolne, lub też mieć poważne widoki na posiadanie go w niedalekiej przyszłości.

2. Ukończony 18 rok życia. Chodzi tu o wiek, w którym umysł chłopca normalnie osiąga ten stopień rozwoju, przy którym łatwiejszymi do zrozumienia mogą dla niego być tematy i zagadnienia wchodzące w zakres programu pracy uniwersytetu.

3. W zakresie wykształcenia ogólnego i zawodowego wymagane jest ukończenie szkoły powszechnej — możliwie wyżej zorganizowanej, oraz ukończenie niższej szkoły rolniczej lub trzech stopni przysposobienia rolniczego. Posiadanie przez kandydata tego wykształcenia ogólnego i zawodowego, pozwoli przypuszczać, iż jego umysł posiada umiejętność systematycznej pracy umysłowej. Brak tej umiejętności utrudnia pracę wychowankowi i poważnie umniejsza jej efekty.

4. I ostatnim, lecz bardzo ważnym warunkiem przyjęcia kandydata jest jego wartość moralna i uspołecznienie. O tym przygotowaniu orzekać i wydawać opinię mogą zarządy miejscowych organizacyj społecznych, a w pierwszym rzędzie organizacje młodzieży wiejskiej (Koła i zarządy powiatowe), a następnie osoby poważniejsze, biorące czynny udział w pracach społecznych na wsi. Opinie takie mogą też wydawać nauczyciele miejscowych szkół powszechnych, instruktorzy oświaty pozaszkolnej, instruktorzy przysposobienia rolniczego itp. O uspołecznieniu kandydata w pierwszym rzędzie świadczyć będzie jego udział w pracach miejscowych organizacyj społecznych. Samo należenie do tej czy innej organizacji, jeszcze nie mówi nic o ruchliwości społecznej kandydata.

Na przyjęcie do uniwersytetu chłopskiego w obecnych warunkach nie mogą liczyć kandydaci, którzy: 1) nie posiadają pewności, że pozostaną na stałe we wsi, 2) nie posiadają odpowiedniego przygogowania ogólnego i 3) nie pracują społecznie.

Najgorszym będzie typ pospolicie zwany „łazikiem", to jest taki, który wszędzie był, wszystko widział, wszystko wie, lubi dużo mówić, krytykuje każde poczynanie organizacyjne, ale się pracą w życiu nie wykazał.

Przed zapisaniem się na kurs należy przestrzec i takich kandydatów, którzy sądzą, że ukończenie kursu da im możność znalezienia posady. Ubiegając się o przyjęcie na kurs uniwersytetu chłopskiego należy pamiętać, że nie szykuje on ludzi do płatnych zarobków, to zupełnie nie leży w jego zadaniach.

Dla członków Związku Młodej Wsi zamierzających ubiegać się o przyjęcie na kursy zimowe w uniwersytetach chłopskich podaję następujące wskazówki:

1. Nie wszystkie, istniejące w Polsce uniwersytety wiejskie są dobre dla chłopców, dlatego też zainteresowani członkowie Z. M. W. winni zasięgnąć informacji i porady u swoich władz organizacyjnych (powiatowych lub wojewódzkich), do którego z uniwersytetów składać podanie.

2. Członkowie Z. M. W. podania o przyjęcie na kurs przesyłają za pośrednictwem swych władz organizacyjnych, dołączając własnoręcznie napisany życiorys, świadectwa szkolne, opinie swej organizacji względnie opinię osób zasługujących na zaufanie i, w wypadku nie wnoszenia należnej opłaty zgóry, zobowiązanie o uregulowaniu opłat podpisane przez tego, kto za pobyt na kursie będzie płacił.

3. Członkowie organizacji zamierzający się starać o przyjęcie na kurs, winni zawczasu pomyśleć o zmobilizowaniu potrzebnej sumy pieniędzy na opłaty. Należy w porozumieniu z zarządem Koła lub Związku Powiatowego poczynić energiczne starania na terenie zarządów gmin, zarządów spółdzielni i innych miejscowych instytucyj samorządowych i społecznych o uzyskanie pomocy finansowej. Trzeba pamiętać, że uniwersytety chłopskie w Polsce swoje istnienie opierają w równej mierze na opłatach wychowanków co i na innych źródłach. Jeżeli słuchacz nie płaci, to przecież uniwersytet nie ma się z czego utrzymać, a ponadto sami kandydaci zalegający w opłacie narażają się na różne przykrości aż do odesłania do domu włącznie.

Stefan Janiszewski

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— Z dniem 9 sierpnia br. weszła w życie ustawa o wyborach do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych. Na podstawie tej ustawy odbędą się wybory radnych gromadzkich w około 40.500 gromadach, do rad gminnych w 2700 gminach wiejskich i do rad powiatowych w 230 powiatach.

W listopadzie i grudniu br. w 9-ciu wojew. centralnych i wschodnich odbędą się wybory w około 30.000 gromadach, w pierwszym zaś kwartale 1939 r. do rad gminnych.

Jesienią 1939 r. odbędą się wybory na obszarze województw południowych i zachodnich w około 10.500 gromadach. W ostatnich zaś miesiącach i w r. 1940 odbędą się wybory do 1100 rad gminnych na obszarze województw południowych i zachodnich. Końcową fazą wyborów samorządowych będą wybory do rad powiatowych, które przypadną na r. 1939 i początek 1940.

— Nowa ustawa o służbie wojskowej, która weszła w życie z dniem 1 września br. przesunęła z 50 do 60 lat okres utrzymywania rezerwistów w spisach władz wojskowych.

— Z nowym rokiem szkolnym rozpoczęła naukę szkoła spółdzielcza w Pińsku. Nauka trwa jeden rok; szkoła przyjmuje młodzież męską do lat 18 na podstawie świadectwa ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej.

— Walny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego powziął uchwałę, która domaga się od władz państwowych wprowadzenia systemu publicznej i powszechnej oświaty dorosłych przy pomocy: 1) uniwersytetów powszechnych, 2) kursów i szkół dla dorosłych, 3) bibliotek oświatowych, 4) kin oświatowych, 5) teatrów zawodowych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza niezłomną prawdę, że „najlepszą gwarancję utrzymania bytu niepodległego i rozwoju mocarstwowości Polski jest oświata i kultura".

Jednocześnie Zjazd Z. N. P. wezwał wszystkich swych członków do czynnego brania udziału w pracach Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, Kół Młodzieży Wiejskiej, Uniwersytetów Chłopskich i spółdzielni.

— Polska posiada 611 szkół zawodowych dokształcających, z których 546 znajduje się w miastach a tylko 65 na wsi. Szkoły te liczą 97 tysięcy uczniów, z czego 5 tysięcy jest na wsi.

— Choć mówi się, że kryzys ekonomiczny minął, to jednak (jak stwierdzają statystyki) na świecie głoduje lub nie dojada około 500 milionów ludności (czyli blisko czwarta część ludności kuli ziemskiej). A dalej: co roku umiera z głodu około 200 tysięcy ludzi. Oto straszny bilans kryzysu, który nie minął i nie minie przy obecnym ustroju politycznym świata.

— Gdy świat się zbroi, zaciska pasa, setki tysięcy ludzi nie dojada i umiera głodu, Stany Zjednoczone bogacą się w zawrotnym tempie. I tak w ciągu miesiąca sierpnia br. zapasy złota w państwowym banku zwiększyły się o 100 milionów dolarów. Wobec groźby wojny i w związku z przygotowaniami wojennymi Europy, Stany Zjednoczone dobrze sprzedają sprzęt wojenny i stale bogacą się.

— Rada Kieleckiej Izby Rolniczej zajęła się ostatnio sprawą powszechnego i dobrowolnego ubezpieczenia gradowego gospodarstw rolnych w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Projekt przewiduje zbiorowe zgłaszanie zainteresowanych gospodarstw i to najmniej w ilości 3 wsi z terenu każdego powiatu.

— Związek Spółdzieni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych R. P. zorganizował specjalny referat urządzeń mleczarskich, który opracowuje plany i projekty mleczarni, gorzelni, młynów itd.

— W Puławach zakończył się ogólnopolski kurs pszczelarstwa, zorganizowany przez okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie. Kurs ten miał na celu przygotowanie kadr instruktorów pszczelarskich.

— Organizacje rolnicze z Grodzieńszczyzny przystąpiły do budowy wielkiego elewatora zbożowego o pojemności 1000 ton, którego koszt wyniesie około 180 tys. zł.

— Rozpoczyna się jesienny okres polowań na terenie całej Polski. We wrześniu można polować na sarny-kozły, dziki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, dzikie kaczory i kaczki, borsuki i kuropatwy.

Z PRASY ROLNICZEJ

We wstępnym artykule pt. „Otwórzmy drzwi szkół" w Nr. 36 **„Przewodnika Gospodarczego"** autor p. J. C. omówiwszy stan i potrzeby wsi w zakresie szkolnictwa takie stawia wnioski: „Jako minimum wieś żąda 7-io klasowej szkoły powszechnej w każdej gminie, czyli zamiast jak dotąd 1.068 szkół o 7-iu i więcej siłach, winno być 3.120 szkół wysoko zorganizowanych. A dalej mówi: „Jeżeli wieś ma odegrać w rozwoju Rzeczypospolitej właściwą rolę, musi zorganizowane chłopstwo rozwiązać zgodnie ze swoimi potrzebami sprawę sieci szkolnej".

Szkoły, zdaniem autora, muszą się zbliżyć do wsi, aby ten tragiczny stan słabej frekwencji dzieci chłopskich zmienić. W każdym powiecie jedno gimnazjum wiejskie poza innymi szkołami czy kursami i co najmniej 100 uniwersytetów wiejskich to minimum, które w/g autora winno być niezwłocznie realizowane. Wybitna rola na tym odcinku przypada samorządowi terytorialnemu i gospodarczemu. Te instytucje autor obarcza dalej istotnie zadaniem pierwszorzędnego znaczenia, tj. tworzeniem burs i ułatwień stypendialnych.

W tymże numerze **„Przewodnika"** znajdujemy notatkę, że w woj. białostockim są tylko 2 szkoły rolnicze, 11 miesięczne męskie i 1 żeńska. Jak tu w takich warunkach ma się rozwijać wieś?

Bardzo ciekawy jest ostatni 23 numer wrześniowy **„Przysposobienia Rolniczego"** ujmujący żywo prace zespołów p. r. W artykule „Zamieniajmy słowa w czyny" autor bardzo słusznie podkreśla, że bardzo wielkie nasze hasła i wielkie cele realizować możemy w codziennej swojej choćby najdrobniejszej pracy, wykonywanej jednak ze zrozumieniem i myślą. Tą drogą będziemy „wpływać na zmianę rzeczywistości wsi i Polski". „Musimy się tylko zdobyć na wolę wytrwania". Przykład takiej pracy „z myślą" znajdujemy w artykule „Dwa przykłady", gdzie dwóch konkursowiczów o jednakowym wykształceniu tak nierównie pracują.

„Wieś musi zacząć wreszcie jeść do syta" czytamy w nr. 36 **„Kłosów"**. Skutkiem zubożenia wsi, wszystkie bardziej cenne produkty przeznacza się na sprzedaż a dla siebie zostawia się najgorsze. Wypływają stąd smutne skutki, gdyż człowiek odżywiający się niedostatecznie słabnie a dzieci licho odżywiane wyrastają cherlawe i słabe, łatwo podlegają chorobom zwłaszcza gruźlicy, dotąd prawie wsi nieznanej.

Rolnictwo powinno zwiększyć produkcję roślinną i zwierzęcą. Wzrost spożycia może być wtedy znaczny, bo starczy i na sprzedaż i na spożycie. Podniesie się zdrowotność na wsi, poprawią się ceny artykułów rolnych. „Trzeba się tylko zorganizować, nie iść luzem, porzucić swary

i kłótnie. Dobrze zorganizowane rolnictwo — pisze autor — w zrozumieniu własnego interesu i korzyści ogólnej nie tylko osiągnie większą zamożność, przyczyni się do podniesienia kulturalnego wsi, ale zajmie nareszcie należne mu miejsce w społeczeństwie, jako najliczniejsza jego część.“

W nr. 28 „Skiby“ w artykule pt. „Zwiększyć o 40% dochód rolnictwa ze sprzedaży owoców“, podkreślono możliwości dochodowe wsi ze sprzedaży owoców na przetwórstwo owocowe. Istotnie na wsi takiego owocu marnuje się bardzo dużo, a przecież jesteśmy za biedni, abyśmy nie wykorzystali tych możliwości zarobkowych. Sprawa przetwórni owocowych, jak widać, jest dziś nie tylko celowa, ale i modna. Oby ten odcinek gospodarstwa został jaknajprędzej odpowiednio wyzyskany.

W nr. 36 „Zjednoczenia“ czytamy, że „na podbój produkcji wyruszyła **Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Wspólna Praca“ w Kutnie. Dn. 28.VIII r. b. zakupiła wielki młyn parowy, o przemiale 700 q żyta i pszenicy na dobę. Jest to największy młyn, jaki znajduje się w posiadaniu organizacji spółdzielczej w Polsce.**



RADIO NA WSI

DOROCZNA WYSTAWA RADIOWA

czyli „Przed radiosłuchaczem cały świat otwarty“

Dawniej aparat radiowy był tylko rozrywką nielicznej, zamożniejszej warstwy ludności, dziś widzimy go wszędzie, posiadają go biedni i bogaci, na całym świecie przy pomocy radia nie tylko szerzy się kulturę i sztukę, wychowuje się społeczeństwa, nie tylko prowadzi zwycięskie wojny, ale w niektórych państwach radio współdziała w wykonywaniu rządów.

Doceniając to tak wielkie znaczenie radia, wszystkie narody na wyścigi zaczęły się w ten sprzęt „zbroić“, wybudowano niezliczoną liczbę stacji nadawczych, a liczba radioabonentów bardzo wzrosła. Zaczęto dla zachęty i reklamy urządzać co rok wystawy-pokazy, chcąc w ten sposób zachęcić obywateli do zaopatrywania się w radioodbiorniki. Sławne są wystawy londyńskie, francuskie, urządzane co rok w Paryżu, ciekawe bywają także wystawy niemieckie. W Berlinie istnieje od 18 lat rok rocznie powiększana wystawa, która obejmuje teren około 60.000 m^2 powierzchni. W czasie jej trwania zwiedza ją przeciętnie od 200 do 300 tysięcy osób.

My Polacy poza nielicznymi wystawami o charakterze regionalnym, urządzanymi przeważnie w siedzibach stacji nadawczych Polskiego Radia, do roku 1938 żadnej wystawy na miarę państw zachodnich nie mieliśmy bo i cóż było pokazywać? W tamtych państwach radiofonia już się rozwinęła, myśmy w roku 1925 posiadali zaledwie 170 radioabonentów i to w Warszawie lub jej okolicy.

Dziś na wsi jest należyte zrozumienie dla radia. Potwierdza to akcja radiofonizowanych szkół powszechnych, świetlic organizacyjnych po wsiach i miasteczkach a także, jak się spojrzy po dachach, wielka ilość anten w każdej wsi rozpiętych.

Posiadamy już **960.000 radioabonentów.** Jesteśmy w Europie na ósmym miejscu za Niemcami, Anglią, Francją, ale jeszcze podążamy za małą Belgią, Holandią, Szwecją i Czechosłowacją, chociaż wysunęliśmy się już przed Włochów i Duńczyków, którzy tak niedawno jeszcze przzodowali. Przyjmując stan abonentów Polskiego Radia z dnia 1 stycznia 1934 r. (311.287 abonentów) za sto, otrzymamy na dzień 1 maja 1938 roku (930.000 abonentów) dokładnie **199 proc.** przyrostu, czyli w ciągu czterech lat przybyło Polskiemu Radiu **619.750** radioabonentów i gdy na 1 stycznia 1934 r. jeden odbiornik przypadał na **106 osób,** obecnie na 1 maja 1938 r. przypada on **na 37 osób.**

Przechodząc do Dorocznej Wystawy Radiowej, którą urządziło Polskie Radio i która niezależnie od wystaw regionalnych, będzie rok rocznie urządzana w Warszawie, trzeba nadmienić, że udział w niej wzięły: Polskie Radio i krajowy przemysł radiowy.

Wystawa ta stanowi pewną całość, bez sztucznych okazałości, bez kramikarstwa i chronicznych, nie mających nic wspólnego z istotą imprezy „działów“, które szczególnie ze względów finansowych doczepia się do wystaw.

W salach oprócz najrozmaitszych modeli radiood-

MIN. KONRAD LIBICKI, NACZELNYM DYREKTOREM POLSKIEGO RADIA

Na zebraniu Rady Nadzorczej S. A. Polskie Radio wybrany został jednogłośnie na stanowisko Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia po śmierci Romana Starzyńskiego p. min. Konrad Libicki, dotychczasowy prezes Rady Nadzorczej Polskiego Radia i dyr. Naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej.

P. min. Konrad Libicki liczy lat 47, w r. 1905 brał czynny udział w strajku szkolnym, po czym ukończył gimnazjum filologiczne Chrzanowskiego w Warszawie, Studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Paryżu. Posiada dyplom Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych. W latach szkolnych i uniwersyteckich brał czynny udział w pracach tajnych Organizacji Młodzieży Narodowej, zajmując szereg stanowisk kierowniczych.

W dniu 11 listopada 1918 r. bierze czynny udział w rozbrojeniu Niemców w Warszawie, po czym zajmuje szereg stanowisk w służbie zarówno frontowej, jak i sztabowej. W r. 1924 uzyskuje dyplom Wyższej Szkoły Wojennej i wyjeżdża jako attaché wojskowy do Finlandii.

W r. 1927 powołany do służby w Min. Spraw Zagranicznych pełni tam funkcję naczelnika Wydziału Prasowego. W r. 1929 mianowany zostaje posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Estonii, a w r. 1933 obejmuje naczelną dyrekcję P. A. T.'a.

Równocześnie na tym samym zebraniu prezesem Rady Nadzorczej wybrany został inż. Antoni Krzyczkowski. dyrektor Departamentu Technicznego Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

biorników od najmniejszych do najsilniejszych superheterodyn widać pięknie wykonaną **mapę radiową Polski, na** której są oznaczone linią neonową granice zasięgu poszczególnych radiostacji regionalnych, obok tejże piękne urządzenie umieszczone na rusztowaniu: z jednej strony przy pomocy barwnych strzałek i napisów, obrazujących proces nadawania i odbioru, z drugiej zaś przedstawiające rodzinę, słuchającą audycji radiowej. Dalej propagandowe napisy: „Radio to duma ludzkości", „Przed radiosłuchaczem cały świat otwarty", lub ilustrowaną tablicę: „Przez Polskie Radio poznasz obce kraje".

W innych salach: dział pouczeń radiowych, dział walki z zakłóceniami (trzaski), ciekawe urządzenia krótkofalarstwa, radio w wojsku, wynalazki radioamatorów, dział filmowy, radio w lotnictwie, centralę megafonów (głośnik) i wreszcie model gmachu centrali Polskiego Radia. Gmach ten stanie w nowej dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego przy placu Unii Lubelskiej, a wykończony ma być w roku 1940. Najwyższy ten gmach w Europie ma posiadać 21 pięter, około 70 metrów wysokości i 133.000 m^3 pojemności.

Wystawa cieszyła się wielką popularnością, poza miejscową ludnością, szkołami i organizacjami b. dużo wycieczek przyjechało z głębi kraju pociągami popularnymi. Według obliczeń, D. W. R. zwiedzało dziennie około 4 tysięcy osób.

St. Mazur

PROGRAM RADIOWY OD DN. 18.IX. DO DN. 24.IX. 1938 R.

W niedzielę, dn. 18. IX. audycję poranną dla wsi wypełnią: **O godz. 8.15** „Gazetka rolnicza"; **o godz. 8.35** pogadanka z cyklu „Organizacja gospodarstw" p. t. „Zmiany płodozmianowe"; pogadankę wygłosi inspektor organizacji gospodarstw p. B. Składziński; **o godz. 8.50** popularny koncert harmonistów pod dyrekcją W. Suchockiego. W popołudniowej audycji dla wsi, które tego dnia rozpocznie się **o godz. 14.45** transmitowane będą „Dożynki" ziemi tarnowskiej; **o godz. 15.10** nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych"; **o godz. 15.15** dr. J. Pilecki przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej przypomni wielce zasłużoną dla polskiego rolnictwa postać ś. p. prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego; **o godz. 15.30** nadany zostanie ósmy z kolei obrazek z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu", w opracowaniu Stanisława Dębowskiego.

W poniedziałek, dn. 19. IX. o godz. 21.00 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Jesienna selekcja drobiu"; pogadankę wygłosi inż. Ewa Bujalska.

We wtorek, dn. 20. IX. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dn. 21. IX. o godz. 21.00—pogadankę p. t. „Bezpieczeństwo przy młockach" wygłosi Eugeniusz Tkaczuk.

W czwartek, dn. 22. IX. o godz. 20.50 „Nowiny leśne" w opracowaniu L. Chociłowskiego.

W piątek, dn. 23. IX. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 24. IX. o godz. 21.00 — pogadanka p. t. „Sprzęt okopowy" wygłosi inż. Kazimierz Burnos.



ORGANIZACJA W TERENIE



20-LECIE K. M. W. WE WZGÓRZU

Koło Młodzieży Wiejskiej we Wzgórzu przygotowuje się do uroczystości 20-lecia swego istnienia. Koło powstało w dniu 13 czerwca 1918 r. w chwili tak ważnej w dziejach państwa polskiego, gdy granice naszej Ojczyzny wyznaczało się ogniem i żelazem, Koło nasze wtedy stanęło do pracy. Młodzież zrozumiała, że na niej ciąży obowiązek odrobienia strat całych wieków, że trzeba Polskę i wieś polską podnieść na wyższy poziom, że czas zmienić tryb dotychczasowego życia i rozpocząć życie nowe, a tego dokonać można gromadnym wysiłkiem, przez silną organizację.

Wraz z założeniem Koła rozpoczyna się wśród młodzieży żywa praca w kierunku wychowania obywatelskiego i kulturalno - oświatowego. Zaczyna się praca nad podniesieniem moralnym i kulturalnym młodzieży. Koło organizuje wieczorowe kursy dokształcające, wieczory artystyczne i literackie, coniedzielne czytanie książek i gazet, pogadanki i referaty. Organizuje obchody i uroczystości państwowe, budząc poczucie obywatelskie członków i całej wsi.

Wspólna idea i praca nad sobą jednoczyła wszystkich i podnosiła na duchu, hartowała i utrzymywała w nieustannym twórczym wysiłku. W czasie inwazji bolszewickiej koledzy nasi idą na front jako ochotnicy i poborowi. W dalszym ciągu kontakt z Kołem utrzymują, nieraz prosto z frontu przychodzą listy długie, szczere, przepełnione miłością Ojczyzny i swojej wsi. Listy te z radością czytane były przez członków Koła. Poległo wtedy kilku kolegów — oddali Ojczyźnie to, co mieli najdroższego, młodość i życie.

W późniejszym czasie Koło nasze bierze się do prac konkretnych, jak: kursy, konkursy itp. Kursy wychowały nam sporo przodowników, konkursy przyniosły wiele wiadomości fachowych. Nie stać nas było na ukończenie szkół rolniczych. Staraliśmy się więc przez samokształcenie zdobywać wiedzę, potrzebną światłemu rolnikowi i przyzwyczajać się do pracy w gromadzie i własnym wysiłkiem budować dobro ogólne. W pracach swoich zwróciliśmy uwagę na spółdzielczość, jako ten najszlachetniejszy środek do walki z egoizmem, z wyzyskiem warstw najbiedniejszych. Początkowo pracowaliśmy dorywczo, organizując kursy spółdzielcze, pogadanki.

Jednak dorywcza praca nie zadowalniała nas, zorganizowaliśmy przeto przysposobienie spółdzielcze. Za temat obraliśmy spółdzielnię mleczarską, gdyż brak tego rodzaju spółdzielni wieś odczuwała naj-

bardziej. Najprzód przerobiliśmy zagadnienia ideowe, a więc: jak spółdzielczość powstawała w dawnych czasach, istota spółdzielczości, jacy są jej pionierzy i jak się rozwija obecnie, potem cele i zadania spółdzielczości, prowadzenie i zakładanie spółdzielni mleczarskich, księgowość, przeróbka mleka itp. W zebraniach naszych brali udział wszyscy członkowie Koła oraz ciekawi gospodarze. W drugim roku zorganizowaliśmy świetlicę o podłożu spółdzielczym, gdzie wygłaszaliśmy referaty.

Świetlica była międzyorganizacyjna. Brali w niej udział także niezorganizowani mieszkańcy wsi. Najbardziej podkreślaliśmy ideę spółdzielczości, chodziło nam o to, aby wychować jaknajwięcej ludzi w duchu spółdzielczym, przygotować mocne i zdrowe podwaliny pod spółdzielnię, którą w przyszłości zorganizujemy.

Koło w pracach napotykało na wielkie przeszkody ze strony duchowieństwa, które nie mogło patrzeć spokojnie na to, że we Wzgórzu istnieje Koło Młodzieży. Księża chcieli założyć patronackie Kat. Stow. Mł. i to od najwcześniejszych lat naszej pracy, a najbardziej wtedy, kiedy koledzy znajdowali się na froncie. Prowadzono silną agitację wśród koleżanek, które chociaż były mniej wytrzymałe, to jednak do K. S. M. nie poszły. Później, kiedy swoją działalność rozwinęła Akcja Katolicka, były również wielkie ataki. Jednostki słabsze odpadły i utworzyły oddz. Stow. Kat., jednak to nam nie zaszkodziło.

Również w chwili, gdy rozpolitykowani demagodzy tzw. wodzowie chłopscy wnieśli zamęt na wieś i na naszym Kole odbiło się to dość silnie: praca zaczęła się chwiać. Ale po długich zmaganiach, wszystko się naprawiło i wysiłki młodzieży skierowały się w innym, twórczym kierunku.

20 lat istnienia Koła, to nieustanna walka z zaniedbaniem i złymi przyzwyczajeniami, które wstrzymywały postęp na wsi.

Nie współpracował z nami nikt. Przez całe 20 lat szliśmy sami i o własnych siłach. Wiara w siebie podtrzymywała nas w nieustannym wysiłku. Przyświecał nam jeden cel: podniesienie wsi.

Władysława Wójcikówna

DOŻYNKI ZW. MŁ. WSI W SZCZYTNIKACH (POW. MIECHÓW)

Młodzież chłopska skupiona w Kole Młodej Wsi w Szczytnikach, urządziła w dniu 21 sierpnia 1938 r., przed własnym domem ludowym, **dożynki.** Na gospodarza poproszono najwięcej lubianego, a prawdziwego opiekuna młodzieży (niegdyś członka Koła) Józefa Rózgę, a na gospodynię Natalkę Tkaczykową, wychowankę Koła.

Na wiadomość o mających się odbyć dożynkach w swej rodzinnej wsi, jechałem z odległości 14 klm. z kolegami, którzy podobnych dożynek nie widzieli, by im pokazać pracę jednej takiej wsi szarej, zapomnianej, w której pracująca młoda wieś zorganizowana tęskni za lepszą przyszłością.

Dojeżdżamy do Szczytnik. Pierwsze spotkanie, to 2 koleżanki, zdążające na dożynki. Dalej już cały orszak gotowy. Stąd wyrusza furami. Na przedzie widać w sukmanie starostę dożynek — sekretarza miejscowego Koła, Stefana Zabagłę i przodownicę, Marysię Porębską. Cała gromada mieni się kolorami wstążek i korali. Na miejscu, gdzie mają się odbyć dożynki, już czekają starzy. Przyszli licznie rodzice. Są tu z obcych wsi proszeni i nieproszeni goście.

Słychać z daleka granie i śpiew. Orszak dożynkowy się zbliża i tym się uroczystość dożynkowa rozpoczyna.

Na czele widać oracza ubranego w sukmanę, a jadącego parą koni z pługiem, za nim dwie koleżanki, sieją zboże, następna para koni z bronami, dalej już idą z sierpami, kosami itp. i para koni z kopnym wozem, na którym przyjechała reszta orszaku z wieńcem. Zsiedli, posuwają się zwolna ze śpiewem, której przygrywa muzyka — przed stół, za którym znajduje się gospodarz i gospodyni. Tu następuje dłuższe przemówienie starosty w rodzaju przedstawienia całej swej gromady, wieńca, swych prac, planu na przyszłość i prośby do starszych o poparcie ich pracy organizacyjnej. Przemawia także przodownica dożynek, żaląc się ileż to trudu poniosła wraz z całą gromadą, by doczekać i przekazać gospodarzowi swój plon - wieniec.

Za złożony wieniec dziękuje gospodarz całej młodowiejskiej gromadzie życzy w imieniu starszych dalszego rozwoju pracy organizacyjnej i zapewnia ,że młodych opieką będą otaczać, jednocześnie życzy im hartowania się za młodu w pracy organizacyjnej, pracy nad samym sobą, dla dobra swej wsi, a tym samym dla dobra chłopskiej Polski.

Następują tańce i różnego rodzaju przyśpiewki, od których najwięcej ucierpiały gospodynie — za brak miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich.

Jak zabezpieczyć budynki przed grzybem domowym?

Grzyb domowy jest groźnym wrogiem budynków drewnianych i drewnianych części budynków murowanych. Do swego rozwoju wymaga on wilgoci i ciepła. Ciepła nie brak w budynkach opalanych przez cały rok, wilgoć zaś bądź podsiąka z ziemi wskutek złej izolacji fundamentów, wdziera się przez nieszczelny dach w postaci zacieków lub osadza się na ścianach i pod podłogami wskutek złej wentylacji (wietrzenia).

Grzyb rozkłada drewno, powodując jego próchnienie. Grozi to w końcu zawaleniem się budynku, zarwaniem się podłóg, a także zagraża zdrowiu mieszkańców. Pierwszą bowiem oznaką wystąpienia grzyba jest przykry, stęchły zapach, wydzielający się z pod podłóg, oszalowania itp. miejsc, gdzie grzyb narazie w ukryciu się rozwija. Poza tym widzimy wilgotne plamy po kątach. Następnie grzyb wychodzi na światło dzienne, porastając w postaci białych watowatych nalotów powierzchnię desek podłogowych, parapetów, framug itp. W końcu na tej białej grzybni wyrastają owocniki („grzyby"), żółte z białą obwódką. Oznacza to, że rozwój grzyba już b. daleko się posunął. To też należy przystąpić do walki z grzybem zaraz po dostrzeżeniu pierwszych jego objawów.

Walka z grzybem, gdy już się pojawił, nie należy do rzeczy ani tanich ani łatwych. Szczególnie trzeba się strzec domorosłych „odgrzybiaczy" oraz własnej fuszerki. Wynikiem takich prac bywa konieczność ponownego odgrzybiania. Lepiej odrazu wezwać wprawnego fachowca. Odgrzybianie przeprowadzi on usuwając chore części i zastępując je zdrowym drewnem zabezpieczonym przed grzybem **środkami grzybobójczymi.** O wiele taniej i wygodniej jest zabezpieczyć się przed grzybem zaraz przy budowie, nasycając drewno tymi samymi środkami. Trzeba wybierać tylko środki o ustalonej sile grzybobójczej, zalecone urzędowo przez władze. Są to **Fungol, Fluodin, Fungomur, Kreodina A i Fungopasta.** Zaleca się równocześnie zabezpieczenie przed ogniem. Aby uczynić drewno niezapalnym, wystarczy posmarować je roztworem „Antiflaminy". Chcąc przekonać się, czy drewno, przeznaczone do budowy domu jest zdrowe, należy nadesłać próbkę jego do laboratorium **„Fungus", Warszawa Nowogrodzka 49** (Dom Akcji Katolickiej), gdzie otrzymać można także bezpłatne porady we wszystkich sprawach, związanych z ochroną drewna przed grzybem, owadami i ogniem.

S. N.

Po tańcu inscenizacje, które rozśmieszyły wszystkich widzów. A dalej krakowiak. Wykonało go 4 pary w bogatych krakowskich ubiorach. Na zakończenie wykonano inscenizację „Błogosławiona Dobroć", składając w darze gospodarzowi bochen chleba, którym się łamali wspólnie wszyscy i odśpiewano „W chłopskiej Polsce".

St. Barwiński
Brzesko Nowe

DOŻYNKI I WYSTAWA P. R. W M. KONIUSZANACH

4.IX.38 r. odbyły się dożynki i wystawa przysposobienia rolniczego w Kole Młodej Wsi w M. Koniuszanach. Na wystawę zdobyły się dwa zespoły: pierwszy z Falkowicz, drugi z Koniuszan. Powitania licznych gości z sąsiednich wiosek dokonał kol. **Jan Ostrouch.** Po powitaniu odśpiewaliśmy „Nie damy się zwątpieniu ducha", następnie wygłosił przemówienie i dokonał otwarcia wystawy Prezes Powiatowego Z. M. W. **kol. Najda**. Jemu też złożyliśmy wieniec dożynkowy. Po otwarciu wystawy goście i miejscowi gospodarze z zaciekawieniem oglądali ładne warzywa, wychowane przez konkursistów z obu zespołów.

Oglądanie wystawy przeciągnęło się aż do zmroku. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

P. Urbanowicz

OKRĘŻNE GMINNE WE WSI SŁUPIA (POW. SKIERNIEWICKI)

4 września b. r. Zarząd Oddziału Gminnego Związku Młodej Wsi w Słupi zorganizował V dożynki gminne. Od samego rana panował ruch, ponieważ Koła zaczęły się zbierać. Po przybyciu wszystkich, wyruszono do miejscowego kościoła na nabożeństwo ze sztandarem, gdzie przybyli wicestarosta, inspektor szkolny, prezes O. T. O. i K. R. wójt gminy Słupia, kol. prezes Pow. Zw. Mł. Wsi. Po przybyciu władz Koła poczęły przygotowywać się do korowodu, który wyruszył z pieśnią, posuwając się powoli w stronę gości.

Po zatrzymaniu się korowodu przed władzami, starosta dożynkowy wygłosił przemówienie do zebranej ludności. Po przemówieniu, Koła przystąpiły do składania wieńców przedstawicielom władz, poczym p. wicestarosta wygłosił krótkie przemówienie do zebranej młodzieży, dziękując jej za tak wielkie przywiązanie do Państwa i życzył nam owocnej pracy. Po wykonaniu przyśpiewek i piosenek ludowych, Koła wykonały razem inscenizację „Błogosławiona Dobroć Człowieka".

Następnie starosta dożynkowy odczytał z „Siewu Młodej Wsi" apel do młodzieży w sprawie budowy domu chłopskiego w Warszawie. W dożynkach brały udział 4 Koła, a mianowicie: Słupia, Krosnowa, Bonarów i Jasień.

Ludność na dożynki przybyła bardzo licznie.

T. Dziąg

JAK TO BYŁO NA DOŻYNKACH W KOSSEWIE (POW. TURECKI)

Uroczystość dożynkowa zaczęła się o godz. 14. Przed p. starostą jako gospodarzem powiatu i dostojnymi gośćmi — przeciągnął długi korowód, obrazujący pracę rolnika, od rzucenia w nią siewnego ziarna, aż do jasnego niby słońce, z nowych zbiorów chleba. W korowodzie ciągnął także dwukonny wóz naładowany zbożem przez miejscowych gospodarzy, ofiarowany p. staroście w darze dla tych, którzy chleba nie mają, a tak samo jak my potrzebują go. Korowód zamykają grupy wieńcowe z Kół Mł. W. Następnie wszystkie grupy ustawiają się półkolem. Na trybunie zasiada p. starosta wraz z komitetem honorowym, zasiadają także starsi gospodarze i zaproszeni goście. Ruszyły grupy wieńcowe. Z powagą i dostojeństwem podchodzą do p. starosty, składają u jego stóp symbole plonu żniwnego — wieńce. Po czym przemawia członkini Koła Gospodyń Wiejskich p. **Pawlakowa** i czł. Kółka Rolniczego p. **Adam Czyk** z Kossewa. A potem — przyśpiewki, takie z głowy, nigdzie jeszcze nie pisane. Czego tam nie było. Dużo zdrowego humoru.To też raz wraz wybuchały kaskady śmiechu i rzęsiste oklaski.

I przystępowała tak grupa za grupą z wieńcem i przyśpiewkami coraz to żywszymi, weselszymi, dowcipniejszymi. (Na szczególną uwagę zasługuje tu Koło Mł. W. z Rożniatowa). Na twarzach obecnych widać było rozradowanie. Wszyscy na chwilę zapomnieli o swych codziennych troskach i kłopotach, podziwiając pomysłowość, uznając sprawność organizacyjną, pracę zespołową, a przez to poznając dorobek kulturalno - artystyczny i tężyznę Kół Młodzieży Wiejskiej.

Na zakończenie odbyło się tradycyjne wręczenie chleba p. Staroście przez miejscowe Koło Gosp. W. poprzedzone głębokiej treści pieśnią „Błogosławiona Dobroć Człowieka".

Skończył się obrzęd dożynkowy. Do zebranych przemówił w prostych, ale szczerych słowach p. **starosta Sulkowski,** a potem pow. przewodnicząca K. G. W. p. W. Rydygierowa.

O zmroku rozpoczęła się w sali Domu Ludowego zabawa taneczna. Kiedy wsiowa muzyka zagrała „kujawiaka" i „obertasa" wszyscy ruszyli do tańca. Rozjeżdżano się do domów z uczuciem zadowolenia, dumy i wiary w siły młodego pokolenia chłopskiego.

Wesoły nastrój i miłe wspomnienia z uroczystości pozostaną długo w naszych sercach.

Maria Gaszczakówna

Co robią pisarze chłopscy?

+ Stanisław Piętak kończy drugi tom „Młodości Jasia Kunefała". Całość autobiograficzna pod tym tytułem ukaże się w trzech tomach. Pierwszy tom wypełnił całkowicie sam bohater powieści, drugi natomiast ma być poświęcony w dużej mierze życiu i potrzebom wsi, a zwłaszcza jej zagadnieniom na odcinku politycznym, społecznym i samorządowym.

+ Jadwiga Mierzejewska wydała pracę pt. „Śleboda". Jest to zbiór inscenizacji niektórych powieści Władysława Orkana, jak np. „W Roztokach", „Komornicy" i in.

+ Leon Kruczkowski, autor „Kordiana i Chama", „Pawich Piór" i innych znanych powieści, przygotowuje obecnie nową powieść. Akcja jej rozgrywać się będzie w epoce króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Książka ma mieć tendencję społeczną, a znajdą w niej swój wyraz zarówno ówczesne stosunki polityczne i kulturalne, jak i czołowe osobistości tego okresu, a więc Kołłątaj, Naruszewicz, Niemcewicz, Wybicki i inni.

+ Jednym z piękniejszych utworów Emila Zegadłowicza są „Powsinogi Beskidzkie". Poemat ten nie był pisany na scenę, a mimo to wystawiło go w swojej własnej inscenizacji wiele teatrów w Polsce. Inscenizacje te nie zawsze szły po myśli autora, zacierając często liryzm utworu, wobec czego Zegadłowicz sam przerabia obecnie „Powsinogi" na scenę.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU

Dnia 13 b. m. doręczone zostało marszałkowi Sejmu i wicemarszałkowi Senatu zarządzenie następującej treści:

Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany. Miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań. Wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla Państwa. Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów. Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu. W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. h. Ustawy Konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki
Warszawa, 13 września 1938 r.

Rozwiązanie Izb Ustawodawczych nastąpiło niespodziewanie, gdyż większość proroków przewidywała to za dwa lata. Zapomniało się też o ordynacjach, gdyż więcej obchodziły społeczeństwo wybory samorządowe. Jeśli chodzi o przyczynę rozwiązania Izb, to spowodowane jest ono zapewne niechętnym nagół stosunkiem posłów i senatorów do zmiany ordynacji wyborczych. Nowe Izby będą miały za zadanie zmianę ordynacji.

NOWE WYBORY

W „Dzienniku Ustaw“ ukazało się zarządzenie Pana Prezydenta o wyborach. **Głosowanie na posłów odbędzie się dnia 6 listopada 1938 r., a w tydzień później zostaną wybrani senatorowie i ich zastępcy.**

Wybory do Sejmu i Senatu odbędą się oczywiście według ordynacji z 1935 roku (według której wybrano posłów i senatorów do ostatnich Izb) nie mają tu głosu stronnictwa polityczne, ale społeczeństwo wpływ na bieg wyborów mieć powinno, tym bardziej, że przyszłe Izby składać się muszą z ludzi rozumiejących potrzeby ludności chłopskiej robotniczej i inteligencji pracującej, ażeby móc zająć stanowisko wobec ordynacji wyborczych, czyli opracować je tak, jak sobie tego życzy naród.

Zbiegają się wybory do samorządu i do parlamentu w jednym miesiącu. Spodziewać się trzeba pewnego osłabienia agitacji wobec rozbicia wysiłków w dwóch kierunkach.

Chłopi powinni pamiętać i trzymać się tego uparcie: do samorządów i do Izb Ustawodawczych wybierać się powinno ludzi twardych i światłych, którzyby usunęli z życia to, co jest złe i dokonać przebudowy stosunków gospodarczych i politycznych.

ZAGADKA CZECHOSŁOWACKA

Największe zainteresowanie budzi w dalszym ciągu sprawa czechosłowacka. Nie mówi się już o Hiszpanii i Palestynie, ani o wojnie w Chinach, mówi się o Czechosłowacji.

Hitler w poniedziałkowej mowie (12 września) domagał się załatwienia żądań Niemców sudeckich i jako sposób podawał rokowania (czyli pokojowe rozmowy) tymczasem zaś ci uciśnieni Niemcy wywołują ciągłe starcia z policją czeską i utrudniają przez to pokojowe załatwienie sprawy.

Anglia i Francja starają się naprężenie załagodzić i nakłaniają tak Hitlera jak i Czechosłowację do unikania wszelkich zadrażnień.

Z oświadczenia angielskiego wynika, że sprawa czesko - niemiecka nie może być załatwiona inaczej jak tylko pokojowo. W wypadku zbrojnego zatargu Czechosłowację będą popierać: Francja i Anglia. Czy takie ostrzeżenie ostudzi Niemców trudno jest przewidzieć. Hitler na kongresie w Norymberdze chwalił się przed światem fortyfikacjami i najlepszym lotnictwem wojskowym i twierdził, że Niemcy wojny się nie boją, chociaż dodał, że jej również nie pragną.

Zagadka czeska nie została rozwiązana, a niepokój i wrzenie będzie do czasu póki się jej nie rozwiąże. Rozruchy, zarządzenia stanu wyjątkowego w Czechosłowacji i pogłoski o sprowadzeniu policji międzynarodowej do Czech dla uspokojenia kraju świadczą jednak o tym, iż w Czechosłowacji nagromadziło się sporo prochu, który wybuchnie, jeśli się tam nie zachowa wszelkich środków ostrożności.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski **Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.